

OBRAZY I IKONY

ISSN 2084-0810

MŁODZI EKUMENIZM BÓG

PROSTO Z MOSTU

nr 62 czerwiec 2017



SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU: OBRAZY I IKONY

**TO BĘDZIE HISTORYCZNE WYDARZENIE
W SZCZECINIE. WIERNA KOPIA
CUDOWNEGO OBRAZU DOCZeka SIĘ
KORONACJI**
PIOTR KOŁODZIEJSKI

4

**OBRAZY I WIZERUNKI MATKI
BOŻEJ: CZĘSTOCHOWA – WILNO**
KS. WALDEMAR GRZELEC SDB

12

**IKONA CHRYSZTUSA - WCIELONEGO
BOGA I PRZEBÓSTWIONEGO
CZŁOWIEKA**
JAROSŁAW CYRYL KACZMARCZYK

17

OBRAZ, KTÓRY ŻYJE
KS. SŁAWOMIR SIKORA

20



STRACH MA OCZY BAGIETKI
JOANNA MINDZIAK

6

**ZNANE I NIEZNANE, CZYLI ZNAKI
ORAZ SYMBOLE W LITURGII**
KL. PAWEŁ GÓRZYŃSKI

22

**„WIERZĘ, ŻE BĘDZIEMY MIEĆ
SZCZECIŃSKĄ ŚWIĘTĄ”. NA RAZIE
POWSTAJE AUDIOBOOK**
PIOTR KOŁODZIEJSKI

28

**WITTENBERGA – POCZUĆ SIĘ
JAK U SIEBIE**
KS. SŁAWOMIR SIKORA

30

FLANDRIA NA ROWERACH
DOMINIKA TKACZ

33

UROCZYŚCIE WE WROCŁAWIU
KS. SŁAWOMIR SIKORA

34

**PÓJDŹCIE ZA MNĄ! KRÓTKA HISTORIA O
STUDENTACH, KTÓRZY ZESZLI Z KANAPY**
EWELINA PIOTROWSKA

35



Sobotnie poświęcenie potraw wielkanocnych podczas Triduum. Stojący przy ołtarzu ksiądz rozpoczyna błogostawienie pokarmów słowami: „Baranku Boży, który zwyciężyłeś zło i obmyłeś świat z grzechów pobłogostaw to mięso, wędliny i wszelkie pokarmy, które będziemy jedli na pamiątkę Baranka paschalnego i świątecznych potraw, które Ty spożyłeś z Apostołami na Ostatniej Wieczerzy(...)”. Podczas wymawiania słów: „(...) pobłogostaw to mięso, wędliny i wszelkie pokarmy” zawsze znajdzie się ktoś, kto uczyni znak krzyża. Po jego zachowaniu widać, że chyba robi to automatycznie i bezrefleksyjnie choć myśli, że robi właściwie.

Aby przybliżyć tematykę symboli i znaków w kościele, rozpoczynamy cykl artykułów omawiających symbolikę tych wszystkich gestów, które czynimy w trakcie liturgii. To one pogłębiają naszą wiarę i sprawiają, że godnie oddajemy cześć i chwałę Bogu. W tym numerze „Prosto z Mostu...” wyjaśniamy, czym jest okadzenie, podczas jakich ważnych momentów jest wykonywane, a także, czym jest konsekracja.

Kolejnym tematem są ikony w kościele. Często kojarzone wyłącznie z prawosławiem, a jak to jest w innych wyznaniach? Obrazy i ikony są dla nas tylko ozdobą w kościele czy może skłaniają nas do głębszych refleksji, a wizerunki i symbole na nich utrwalone pomagają nam podczas modlitwy?

Oddając Wam w ręce najnowszy numer chcemy zachęcić do szukania ikon lub gestów, które pogłębią Waszą wiarę; może nawet rozbudzą ją na nowo – w przestrzeni kościoła parafialnego, czy podczas różnych pielgrzymek i wycieczek – zbliża się czas długo wyczekiwanych wakacji.

A po wakacjach wyczekujcie nowego „Prosto z Mostu...” – Redakcja już zbiera pomysły ☺

Ewelina Piotrowska

Idea gazety jest dialog międzywyznaniowy w ramach chrześcijaństwa. Oprócz tematów religijnych młodzi ludzie i duchowni różnych wyznań piszą teksty z pogranicza tematyki społecznej, kulturalnej, sportowej. Cały czas czekamy na kolejnych „ekumenicznych”. Chcesz pisać i dołączyć do Nas? Odezwiw się na: ekumeniczni@wp.pl

Autorzy

Anna Linhart, Joanna Mindziak,
Aleksandra Stawiriska (Szczecin, Koszalin),
Paulina Tarnowska, Maciej Papke,
Adam Siedlecki, Roman Zięba,
ks. Sławomir Sikora, o.Maciej Biskup OP,
ks. Wojciech Koladyński (Chojna),
ks. Jan Zalewski (Chojna),
ks. Kamil Żyłczyński (Australia),
s. Bogusława Błądek MChR (Kanada)
Jarosław Kaczmarczyk,

Adres redakcji i wydawnictwa

ul. Królowej Korony Polskiej 28e
70-485 Szczecin

Kontakt z redakcją

ekumeniczni@wp.pl
konto na facebooku:
<http://www.facebook.com/ekumeniczni>

Konsultacja teologiczna parafii

rymskokatolickich:
ks. dr Andrzej Posadzy

prawosławnej

ks. Paweł Stefanowski

ewangelicko-augsburskiej

ks. Sławomir Sikora

Wydawca

Fundacja „Szczecińska”
www.szczecińska.eu

Archiwalne numery do zobaczenia na:
radioszczecin.pl/religia

Proszę zeskanować kod QR:



Zastępca redaktora naczelnego
Małgorzata Moraczewska

Redaktor naczelny
Piotr Kołodziejcki

Skład
Marta Tymińska

Korekta
Ewelina Piotrowska

To będzie historyczne wydarzenie w Szczecinie. Wierna kopia Cudownego Obrazu doczeka się koronacji

Piotr Kołodziejski
parafia rzymskokatolicka pw. Matki Bożej Jasnogórskiej w Szczecinie

Trzecia wierna kopia Cudownego Obrazu Jasnogórskiego znajduje się w Szczecinie. Abp Andrzej Dzięga w maju zapowiedział koronację wizerunku w Bazylice św. Jana Chrzciciela przy ul. Bogurodzicy – informuje Radio Szczecin.

Wikariusz biskupi ks. infułat Edmund Cybulski odczytał dekret podczas mszy świętej. Metropolita Szczecińsko-Kamieński abp Andrzej Dzięga zapowiada w nim przygotowanie do koronacji. Ta odbędzie się w przyszłym roku. Poprzedzi ją cotygodniowa msza św. (w każdą sobotę o 18) tyłem do wiernych w ołtarzu Matki Bożej przed kopią Cudownego Obrazu. W styczniu rozpocznie się 9-miesięczna nowenna, a w parafii wierni modlą się też różańcem codziennie w południe przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

Jak czytamy w dekrecie, „na prośbę Prymasa Tysiąclecia – Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, przy okazji konserwacji Cudownego Obrazu z Sanktuarium Jasnogórskiego, Pan Profesor Leonard Torwirt wykonał dwie kopie: jedna została zawieszona do Stolicy Apostolskiej i ofiarowana Ojcu Świętemu Piusowi XII, druga zaś, poświęcona przez Ojca Świętego peregrynuje do dzisiaj po naszej Ojczyźnie jako Święty Wizerunek Nawiedzenia”.

Warto przypomnieć, że w Szczecinie i naszej diecezji wierna kopia peregrynująca po kraju przebywała blisko 12 miesięcy od września 1990 roku.

W dekrecie czytamy również: „Według informacji Czcigodnego KsiędzaInfułata Romana Kostynowicza, w tej samej pracowni wykonana została wówczas także trzecia Kopia Cudownego Obrazu Jasnogórskiego, którą Ksiądz Prymas przeznaczył dla Szczecina, do umiłowanej przez niego świątyni św. Jana Chrzciciela – Matki kościołów Zachodniego Pomorza”.

- Badania wykazują, że jest nie tylko identyczna co do wymiarów, ale również identyczna, co do ikonografii - przyznaje ks. prałat Aleksander Ziejewski, proboszcz i kustosz Bazyliki św. Jana Chrzciciela w Szczecinie.

- Kto patrzy w ten wizerunek, to jakby poprzez ten wizerunek, patrzył w samo niebo ku żywej Maryi – mówił abp Dzięga w homilii podczas mszy św., na której odczytano dekret. - Ileż to tajemnic kryją serca szczecinian, nie tylko parafian tutejszych, ale tych,

którzy z innych świątyń i wspólnot przybywają, aby na ten wizerunek patrzeć. Ten wizerunek niesie w sobie całą nadzieję i moc czasów milenijnych, całą nadzieję i moc nawiedzenia. Ten wizerunek staje się jak szczególny filar i klamra dla duchowego pomostu mocą decyzji Prymasa Tysiąclecia łączącego Ziemię nad Odrą i Bałtykiem ze Stolicą Duchową Polski, z Jasną Górą.

6 grudnia 1959 roku ówczesny biskup gorzowski Jerzy Stroba wprowadził obraz do ołtarza Matki Bożej. 31 października 1960 roku ołtarz otrzymał tytuł uprzywilejowanego na wzór częstochowski. Jak podkreśla w dekrecie metropolita szczecińsko-kamieński: „Od tamtego czasu Matka Boża doznaje w tym Obrazie szczególnej czci, o czym świadczą liczne wota od wiernych, a także zgłaszane świadectwa otrzymanych łask”.

Koronacja obrazu nastąpi 13 października 2018 roku jako „dodatkowe Wotum na 100. rocznicę odzyskania Niepodległości naszej umiłowanej Ojczyzny”. ■

Wierna kopia Cudownego Obrazu w Bazylice Mniejszej w Szczecinie. Fot. Piotr Kołodziejski



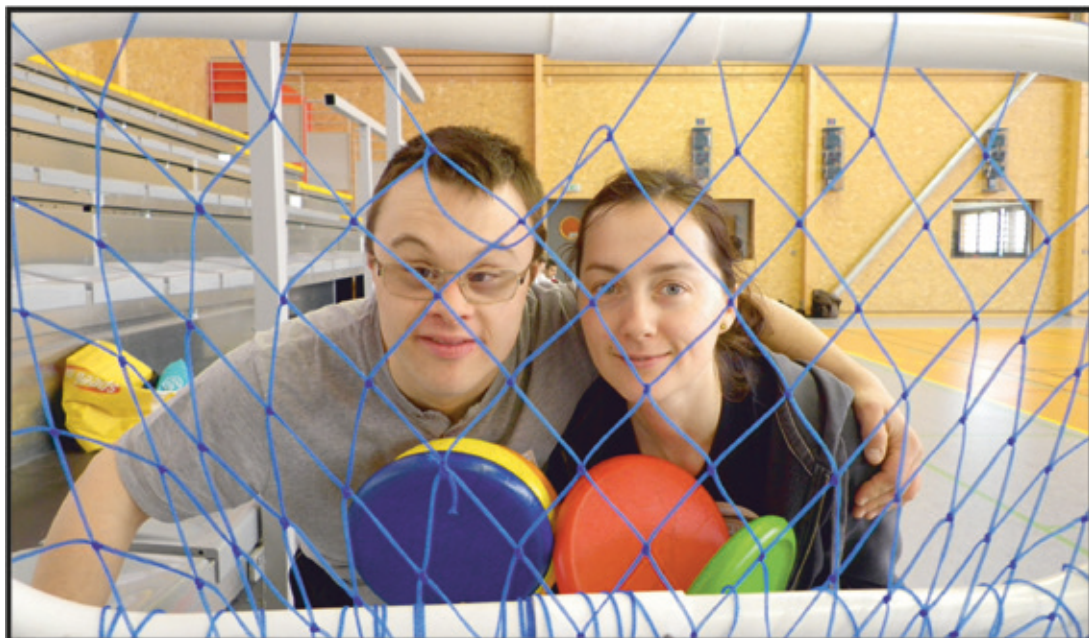
Strach ma oczy bagietki

Joanna Mindziak
Parafia św. Jakuba Apostoła w Szczecinie

Moje pierwsze dni w L'Arche były przepelnione strachem. Dziś z perspektywy czasu wiem, że bałam się niepełnosprawności, cierpienia, odpowiedzialności oraz tego, że nie podołam obowiązkom.

Przez pierwsze dwa dni nie rozpakowywałam walizki. A kiedy Stephanie – odpowiedzialna naszego domu – wyznaczyła mi pierwsze zadanie, wiedziałam, że nie muszę się rozpakowywać, bo wracam do Polski. Zadanie polegało na tym, że w niedzielę ja i Vladimir (około czterdziestoletni mężczyzna z zespołem Downa), mamy przygotować razem śniadanie. Niby prosta, wręcz banalna czynność – przygotować śniadanie. Tylko że razem z Vladem miałam przygotować śniadanie dla dziesięciu osób, w nowym miejscu i to śniadanie miało być „francuskie” – mieliśmy kupić bagietki i croissanty. Aby to zrobić, należało pójść do piekarni, kupić co trzeba, wrócić i rozłożyć na stole. W L'Arche byłam dopiero od dwóch dni. Nie wiedziałam, gdzie jest piekarnia, a nasz dom był na uboczu, do najbliższych sklepów trzeba było spacerować około 30 minut. Poza tym nie wiedziałam, co kupić, w jakiej ilości oraz jaki jest budżet. W głowie włączył się jeszcze jeden alarm, że Vladimir idzie ze mną i nie dość, że miałam wszystkie powyższe dylematy, to do tego dochodziła mi OPIEKA nad osobą niepełnosprawną. Sobotę miałam wolną i dlatego miałam czas na rozważanie i wyolbrzymianie czekającego mnie zadania. Czułam się zagubiona, słaba i bezradna. Nastąpiła niedziela. Vladimir już na mnie czekał. Wziął mnie pod rękę i zaprowadził do

Zawody międzyzakładowe-Pierre i Kasia Fot. Właśność L'Arche d'Aigrefoin ▼



piekarni, gdzie kupił wszystko, co trzeba w odpowiedniej ilości, zapłacił, wziął resztę i mnie pod rękę, a następnie odprowadził do domu.

Wszystkie moje obawy prysły jak bańka mydlana po tym jednym spacerze do piekarni. W tej sytuacji to ja byłam pełna cierpienia i niepełnosprawna. Przekonałam się, że ludzi oceniamy przez pryzmat utartych schematów. W L'Arche oduczyłam się tego. Nauczyłam się natomiast radości, akceptacji i tego, że każda osoba, która jest w jakiś sposób niepełnosprawna z punktu widzenia społeczeństwa, jest wartościowa. Moje pierwotne wrażenie strachu zostało zamienione w radość. Ludzie okazali się otwarci, akceptujący, kochający życie i dzielący się niemierzalną wręcz radością. Oni nie są niepełnosprawni i nie cierpią. Ich życie, tak jak i życie każdego z nas, to historia święta, jak pisze Jean Vanier. Te kilka miesięcy mojego życia były przepiękne, cudowną, piękną, ale i trudną szkołą życia wśród ludzi.

Moja historia l'Arche

Katarzyna Pluta
Parafia p.w. św. Jana Bosko w Szczecinie

Jak tu zrozumieć człowieka, kiedy nie mówi się w jego języku? Chociaż owszem, francuskie piosenki to już słyszałam w swoim życiu, jadłam czekoladki *Merci*, a takie słowa jak *pardon*, *à propos*, *faux pas*, *va banque*, *vis-à-vis*, *déjà vu* to chyba każdy z nas kiedyś słyszał. To ja już prawie jestem Francuzką! Ale jak tu zrozumieć kogoś, kto niewyraźnie mówi?! Moje imię Kasia wychodzi jak Papią, nie mówiąc już o innych słowach czy zdaniach. Przez rok trzeba mi było znów stać się małym dzieckiem uczącym się ze słuchu, z obserwacji, z emocji, z kontekstu sytuacji, z mowy ciała.

Wyjeżdżając do Francji, Polskę opuściłam chyba bez większych oczekiwań. Jedyne co wiedziałam przed wyjazdem, to to, że jadę tam, by pomagać osobom niepełnosprawnym i że zostanę tylko sześć miesięcy. Wyjechałam do kraju Claude'a Moneta, Édith Piaf, Joanny d'Arc, a wreszcie kraju moich nowych przyjaciół: Estelle, Yveline, Jacques'a, Kamel, Pierre'a i tylu innych, którzy stali się moimi nauczycielami języka, profesorami życia. Moja historia L'Arche zaczęła się dziewięć lat temu. Estelle była pierwszą osobą z niepełnosprawnością, którą poznałam. Nie rozumiałam jej mowy, ale widziałam uśmiechniętą twarz spoglądającą na mnie spod czarnych przeciwstłonecznych okularów. Dom już się pogrążył we śnie swoich licznych mieszkańców, ale nie Estelle, której pokój znajdował się tuż przy wejściu. Ona mnie przywitała i przypilnowała, czy aby na pewno znajdę swój pokój. Potem coś jeszcze powiedziała i niedbale cmoknęła w swoją dłoń, mówiąc mi „dobranoc”. Tak zostałam przywitana, przyjęta i polubiona po długiej, 12-godzinnej jeździe do Paryża.

Yveline była mieszkanką tego samego domu co ja i Estelle. Zdecydowanie mama włoska, kobieta z charakterem. A ja byłam oddelegowana, żeby pomagać Yveline w przysznicu. Chyba troszkę się bałam i czułam się niezręcznie. Tymczasem Yveline całkiem naturalnie, jako doświadczona „formatorka” nowych asystentów uczyła mnie moich pierwszych słów. No dobrze, kolejnych, bo jakies tam już znałam. ▶

Ale nie takie jak *savon*, *serviette* czy *shampooing*. Nie tylko słowa były ważne ale i wymowa. Powtarzałyśmy to tyle razy, aż w końcu zapamiętałam. Jacques'a, Kamel'a i Pierr'a poznałam w drugim moim domu. Niełatwo było mi opuścić poprzednie miejsce, ale zostałam poproszona o zmianę i postanowiłam się zgodzić. I nie tylko zgodziłam się na zmianę domu, ale również na rozpoczęcie następnego roku Arkowego. Z Jacques'em stanowiliśmy zgrany duet. Właśnie przez ten rok miałam się bardziej opiekować Jacques'em, przynajmniej tak rozumiałam. Pozostali asystenci, tacy jak ja, również mieli podobne zadania. Wszystko było jasne. Mam szczególnie pamiętać o Jacques'u: pomagać mu w codziennych czynnościach np. w pakowaniu się, przypominać o prysznicu, o tabletkach na serce lub rozmawiać z nim, kiedy coś było nie tak. Pewnego dnia moja odpowiedzialna przekazała mi, że mój podopieczny wyjeżdża na wakacje i że ja mam go odebrać z lotniska i pomóc wrócić do Aigrefoin. Strasznie to przeżywałam, bo z moją słabą znajomością francuskiego miałam pojechać pociągiem na największe lotnisko na północy Paryża, znaleźć Jacques'a i jego walizkę. To jak znalezienie igły w stogu siana – pomyślałam. Z duszą na ramieniu wybrałam się na moje samotne poszukiwania. Po dotarciu na lotnisko trzeba było odszukać właściwe miejsce przylotu i wypatrzeć właściwą osobę. Schody ruchome prowadziły mnie dziarsko do góry, jak tylko wjechałam uczyniłam kilka kroków do przodu i...usłyszałam trzykrotnie wykrzywane moje imię: - *Kasa, Kasa!* A potem zobaczyłam rękę machającą w moją stronę. To Jacques wymachiwał energicznie w moim kierunku trzymając pod rękę pracownicę lotniska. Uff, ogromna ulga, **ZOSTAŁAM ZNALEZIONA!** Przynajmniej tak się poczułam, chociaż sama miałam znaleźć. Potem już tylko walizka i powrót do domu.

Dom Roseaux-czerwiec. Fot. Własność L'Arche d'Aigrefoin ▼



Takich historii jak te przeżyłam wiele: jak choćby, kiedy Kamel uczył mnie przyznania się do błędu, i jak Pierre dzielił się z nami swoją spontaniczną radością, i kiedy zrozumiałam, że emocje nie są złe, ale są naturalną częścią człowieka. Przez te wszystkie lata moi francuscy przyjaciele obdarowywali mnie swoją rozbrajającą naturalnością. Jest to doświadczenie bardzo uwalniające od wszelkich mechanizmów obronnych, których uczymy się w trakcie naszego życia. Spotkanie z niepełnosprawnością jest dla nas zaproszeniem. To od nas zależy jak na nie odpowiemy.

L'Arche

Wspólnotę Arki (L'Arche) stanowią domy, w których zamieszkują osoby z niepełnosprawnością umysłową wraz z towarzyszącymi im przyjaciółmi (asystentami). Razem spędzają wolny czas, wspólnie modlą się i jedzą posiłki – tak jak w rodzinie. Najbardziej liczą się dla nich wzajemne relacje.

Jean Vanier i historia L'Arche

Pierwsza wspólnota L'Arche powstaje w latach 60. XX wieku we Francji. Wcześniej, przez stulecia osobami z niepełnosprawnością umysłową zajmowały się zgromadzenia zakonne. Potem przyszedł czas na państwowe placówki opiekuńcze. Fakt upośledzenia intelektu skrywano przed światem. W relacjach z niepełnosprawnymi umysłowo górę brał lęk. Ludziom nawet nie przychodziło do głowy, że osoba z dysfunkcją intelektualną może mieć przebogate życie uczuciowe, potrafi w sposób nieprzeciętny obdarzyć przyjaźnią i radością. Historia L'Arche to kolejny przykład jak jednostka może zmienić bieg historii świata. Stało się to za sprawą Jeana Vaniera.

Jean urodził się 10 września 1928 roku w Genewie w Szwajcarii, gdzie jego ojciec, generał Georges Vanier był dyplomatą. Rodzina Vanier spędziła kilka lat w Anglii, a w okresie II Wojny Światowej przebywała w Kanadzie. W wieku 13 lat Jean postanowił wstąpić do szkoły marynarki wojennej w Anglii. I kiedy wydawało się, że młody kapitan zrobi karierę wojskową, pewne osobiste przeżycia skłoniły go do porzucenia wcześniej wybranej drogi i odnalezienia odpowiedzi na rodzące się w nim pytania na studiach z filozofii i teologii. Rozpoczął studia filozoficzne we Francji, po czym po opublikowaniu swojego doktoratu udał się do Kanady, aby pracować jako wykładowca. Jeszcze w czasie studiów na Sorbonie w Paryżu Jean zaprzyjaźnił się z dominikaninem, ojcem Thomasem Philippe'em. Za jego namową odwiedził zamknięty zakład psychiatryczny w Trosly-Breuil pod Paryżem. Poruszony spotkaniem z osobami z niepełnosprawnością psychiczną postanowił zaprosić na weekend trzech mężczyzn: Raphaela, Philippe'a i Dan'ego. To poruszające spotkanie zapoczątkowało lawinę następujących po sobie wydarzeń: powstanie pierwszego domu L'Arche w 1964 r., grupy Wiara i Światło w 1968 r. (grupa spotkania i modlitwy) oraz utworzenie organizacji Intercordia. Obecnie istnieje 149 wspólnot L'Arche w 35 krajach na 6 kontynentach.

W Polsce pierwszy dom L'Arche powstał w Śledziejowicach pod Krakowem w 1981 roku, następnie w 1994 roku w Poznaniu, w 2002 roku we Wrocławiu, a obecnie powstaje dom w Warszawie.

Historia L'Arche d'Aigrefoin

To stare, warowne gospodarstwo rolne zostało podarowane L'Arche w 1981 roku. Wyjątkowy urok temu miejscu nadaje położenie w pobliżu kompleksu leśnego, który przynależy do miasta Saint Remy-les-Chevreuse w departamencie Yvelines we Francji (20 km od Wersalu i 35 km na południe od Paryża). Obecnie w Aigrefoin znajduje się ok. 60 osób, które pracują w „établissement d'aide par le travail – ESAT” (nasz odpowiednik Zakładu Aktywności Zawodowej), w tym 43 osoby mieszkające w tzw. rodzinnych domach: Farandole, Aurore, Magnificat, Hirondelle, Jourdain, Roseaux i Horizon. (źródło: <http://www.arche-aigrefoin.org/accueil>)

Więcej informacji można uzyskać na stronach internetowych:

<http://www.larche.org/>

<http://www.arche-france.org/>

<http://www.larche.org.pl>

<https://www.facebook.com/sledziejowice.larche/?fref=ts>

<https://www.facebook.com/larchepoznan/?fref=ts>

<https://www.facebook.com/LarcheWroclaw/?fref=ts>

<https://www.facebook.com/LARCHE.Warszawa/?fref=ts>

<https://www.facebook.com/groups/1678316492421014/?fref=ts>

Aigrefoin zima Fot. Własność L'Arche d'Aigrefoin ▼



Lucyna Szczemińska
Parafia p.w. M. B. Różańcowej

Wspólnota L'Arche to szczególne miejsce na Ziemi. Sama jej nazwa pochodzi z języka francuskiego, gdyż to właśnie w ojczyźnie Napoleona, Sartre'a i Małej Tereski od Dzieciątka Jezus powstały pierwsze wspólnoty L'Arche. W polskim przekładzie nazwa ta oznacza arkę, co niewątpliwie wiąże się z pewną symboliką. Tak jak Noe odpowiedział na wezwanie Boga i zbudował arkę, w której pomieścił ludzi i zwierzęta, by ocalić ich życie przed wodami potopu, tak i Jean Vanier usłyszał podobne wezwanie, by zbudować wspólnotę, która ukaże światu nowe oblicze osób z niepełnosprawnością intelektualną. W kraju, gdzie aborcja jest powszechnie stosowana i polecana matkom oczekującym narodzin dziecka odbiegającego od powszechnie przyjętej normy, będzie świadectwem tego, że istnienie tych osób ma głęboki sens.

Osoby niepełnosprawne intelektualnie są w każdym społeczeństwie postrzegane jako najślabsze i często traktowane w sposób marginalny. Jednak żyjąc z nimi pod jednym dachem, pracując i dzieląc swój czas wolny doświadczamy ich niezwykłych darów. Radość, nieskrępowanie, tworzenie szczerych relacji i prawdziwych przyjaźni to wartości, których tak bardzo poszukujemy i pragniemy, a którymi tak hojnie obdarowani są nasi niepełnosprawni przyjaciele. Nawet więcej, przebywanie w ich towarzystwie jednoczy nas, wyzwala pozytywną energię i motywuje do działania, a jednocześnie uczy, że nie wszystko zależy od nas.

Moje najpiękniejsze doświadczenie, jakie dane mi było przeżyć we wspólnocie L'Arche, to relacje z osobami, które w języku psychologii określa się jako głęboko upośledzone. Zarówno Jacques, nieumiejący mówić, jak i Eveline o zdeformowanym ciele, uniemożliwiającym swobodne ruchy, czy Patricia – dziewczyna wykazująca cechy autystyczne, zamknięta w swym świecie i przyzwyczajona do schematów, pozwolili mi doświadczyć szczególnej więzi przyjaźni. Zupełna akceptacja mojej osoby jak i pełne zaufanie z ich strony sprawiły, że jako młoda osoba, uwierzyłam we własną wartość, poczułam że przynależę do kogoś, że jestem komuś potrzebna. Takie pozytywne doświadczenia stawiają na nogi, pozwalają wkroczyć w dorosłe życie z odwagą, z pewnością siebie, z przekonaniem, że moje życie ma sens, jest cenne i ważne. Takiego doświadczenia życzę wszystkim młodym ludziom u progu ich dorosłości. ■

Obrazy i wizerunki Matki Bożej: Częstochowa – Wilno

ks. Waldemar Grzelec SDB
salezjanin

Matka Boża Częstochowska

Największym skarbem Jasnej Góry jest Cudowny Wizerunek Matki Bożej. Dzięki niemu Jasna Góra stała się w XV w. jednym z największych sanktuariów maryjnych w Polsce. Najstarszy opis wizerunku Matki Bożej podaje Jan Długosz w Liber Beneficiorum: „Obraz Maryi Najchwałebniejszej i Najdostojniejszej Dziewicy i Pani, Królowej świata i Królowej naszej (...) wykonany dziwnym i rzadkim sposobem malowania (...) o przeładnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością – jakbyś na żywą patrzył”. O początkach Obrazu i jego dziejach do 1382 r., nie posiadamy pewnych i ściśle historycznych wiadomości – jedynie tradycję i różne pobożne podania. Według tradycji obraz Jasnogórskiej Pani miał namalować św. Łukasz Ewangelista jeszcze za życia Najświętszej Pani. Ta sama tradycja podaje nawet, że wizerunek został namalowany na płycie stołu używanego przez Świętą Rodzinę w Nazarecie. Obraz uwieczniony jest na trzech deskach lipowych o łącznych wymiarach: wysokość – 121,8 cm, szerokość – 81,3 cm, maksymalna grubość – 3,5 cm. Przedstawia Najświętszą Maryję Pannę w postawie stojącej, w półpostaci z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Maryja jest zwrócona do wiernych, a twarz Dzieciątka – w kierunku pielgrzyma, choć nie zatrzymuje na nim wzroku. Obydwa oblicza łączy wyraz zamyślenia, jakby pewnej nieobecności i powagi. Prawy policzek Matki Bożej znaczą dwie równoległe biegnące rysy, przecięte trzecią na linii nosa. Na szyi widać sześć cięć, z których dwa są widoczne dość wyraźnie, zaś pozostałe cztery – słabiej. Dzieciątko, przyodziane w sukienkę koloru karminowego, spoczywa na lewym ramieniu Maryi; w lewej ręce trzyma księgę, prawą zaś unosi ku górze w charakterystycznym geście nauczyciela, władcy lub błogosławieństwa. Prawa ręka Maryi spoczywa na piersi, wskazując na Jezusa, jedynego Zbawiciela świata. Matka Boża nie tylko króluje na Jasnej Górze będąc Matką i Królową.

Geneza dzieła Nawiedzenia

Uwięziony w Komańczy ks. Prymas kard. Stefan Wyszyński, przekazując tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu prosił, aby księża biskupi wynieśli Cudowny Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej na szczyt podczas głównego nabożeństwa uroczystości Jubileuszu 300-lecia ogłoszenia Maryi Królową Polski, w dniu 26 sierpnia 1956 roku, ukazując z bliska MATKĘ Jej dzieciom, jak zawsze licznie zgromadzonym na jasnogórskim placu. Po powrocie z więzienia ks. Prymas przybył na Jasną Górę 2 listopada 1956 roku (chciał przybyć 28 października prosto z Komańczy, ale władze prosiły o natychmiastowe przybycie do stolicy). Wtedy w Kaplicy Cudownego Obrazu powiedział: „Ta, przed Obliczem której stoję, była mi przez cały ten czas ▶



MATER MISERICORDIAE

SUB TUUM
PRÆSIDI
UM

CONFU
GI
UM

(uwięzienia) mocą i wytrwaniem, światłem i oparciem, pociechą, nadzieją i pomocą nieustanną – prawdziwą Dziewicą Wspomożycielką!” Wtedy zapoznano ks. Prymasa z ideą ewentualnego Nawiedzenia. Pochwalił ją i uznał za wspaniałą: „To byłoby przedłużone ramię Dziewicy Wspomożycielki!” 45. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, obradująca na Jasnej Górze, w dniu 11 IV 1957 r. uchwaliła wprowadzenie dzieła Nawiedzenia – Peregrynacji we wszystkich parafiach naszej Ojczyzny.

„Aresztowanie” Obrazu Nawiedzenia

Po uroczystościach milenijnych w Lublinie, w dniu 6 czerwca 1966 r., Obraz był odwożony na Jasną Górę. Samochód prowadził paulin o. Lucjan W. Przekop, a obok niego siedział ks. bp Jan Mazur z Lublina. Po przejechaniu niecałych 20 kilometrów zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy MO, wśród których był wyższy oficer i prokurator. Z samochodu, z którego wyrzucono wszystkie kwiaty i okryto go brudną plandeką obraz pilotowany przez MO przyjechał na Jasną Górę. Mimo uwięzienia Obrazu postanowiono kontynuować Nawiedzenie, posługując się symbolami: pusta rama, Ewangeliarz i świeca. Tak rozpoczęło się Nawiedzenie w diecezji katowickiej, poczynając od katedry. Po wykradzeniu Obrazu z Jasnej Góry dnia 13 czerwca 1972 roku został wywieziony z Jasnej Góry do Radomia. W wielkiej tajemnicy przechowywano go do rozpoczęcia Nawiedzenia w niedzielę 18 czerwca 1972 r. w Radomiu. Ponieważ Nawiedzenie świątyń katedralnych spotkało się z ogromnym entuzjazmem i „przeszło wszelkie oczekiwania”, postanowiono więc ponowić je w ten sposób, że Obraz będzie peregrynował na terenie poszczególnych diecezji. W diecezji szczecińsko-kamieńskiej Cudowny Obraz Matki Bożej Częstochowskiej peregrynował od 9 września 1990 r. do 1 września 1991 roku.

Matka Boża Ostrobramska – Wilno

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, za panowania jego syna Aleksandra, ze względu na zagrożenie najazdów tatarskich, zbudowano mury obronne z bramami fortyfikacyjnymi i basztami warownymi. Jedną z pośród pięciu bram nazywano Miednicką, ze względu na trakt prowadzący do Miednik Królewskich, a że znajdowała się w dzielnicy zwanej Oстрыm Końcem, nazwano ją również Ostrą. Zbudowano ją w pierwszych latach XVI wieku. Ta brama była najsłabszym punktem murów obronnych Wilna, bo właśnie od strony wschodniej zawsze przybywali wrogowie. Pierwsza wzmianka o niej pojawia się w wykazie pięciu bram miast z dnia 6 września 1503 roku. Na początku XVII w. przez tę bramę wjeżdżało się do Wilna ulicą Wielką, przed nią magistrat witał najważniejszych gości, wojewodów, biskupów. Wieszanie obrazów z wizerunkiem świętych na bramach miejskich było w tamtych latach zwyczajem znanym nie tylko w Polsce, ale w całym świecie chrześcijańskim. W pierwszej połowie XVII w. zawieszono na bramie od strony miasta obraz Madonny, natomiast od strony zewnętrznej obraz Salwatora Zbawiciela. W 1626 r. karmelici boski rozpoczęli budowę klasztoru i kościoła pw. św. Teresy. Krótco potem został im powierzony w opiekę obraz Najświętszej Maryi Panny, który wisiał wówczas w niewielkim wgłębieniu wewnętrznej strony murów, przez co był narażony na szybkie niszczenie. Karmelici wystąpili do magistratu z prośbą o wybudowanie kaplicy▶



Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie. Fot. Archiwum prywatne

na bramie, do której został przeniesiony obraz Najświętszej Maryi Panny. 12 kwietnia 1671 roku miało miejsce uroczyste wniesienie obrazu do kaplicy. Przewodniczył temu wydarzeniu biskup wileński Aleksander Sapieha, brali w tym udział profesorowie i studenci Akademii Wileńskiej, władze rządowe, magistrat, główny Trybunał Wielkiego Księstwa Litewskiego, hetman, kanclerz, marszałek i inni wierni. Obraz został przyozdobiony przez złotników wileńskich w kosztowną szatę. W latach 1799 – 1805 burzono mury obronne wraz z bramami wileńskimi, jednak dzięki obrazowi Najświętszej Maryi Panny Ostrą Bramę pozostawiono. W czasach niewoli wizerunek Matki Miłosierdzia stanowił symbol polskości i niepodległości. Był czymś niezwykle wyjątkowym dla filomatów i filaretów przed wyjazdem na Sybir w 1823 roku. Do Matki Ostrobramskiej modlił się Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Ignacy Kraszewski. Śmiało można powiedzieć, że Ostra Brama miała wielki wpływ na rozwój religijny oraz moralny Polski i Litwy. W 1839 roku obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej stał się przedmiotem sporu o podłożu politycznym, gdyż Teodor Narbutt ogłosił, że ma on bizantyjskie pochodzenie i został sprowadzony do Wilna przez Wielkiego Księcia Olgierda. W ten sposób prawosławni chcieli przejąć obraz, jednak mimo ich starań nie doszło do tego. W 1927 roku miała miejsce uroczysta koronacja Obrazu Matki Miłosierdzia na Placu Katedralnym. Obraz wyjęto z ołtarza w kaplicy i włożono w specjalny feretron, obramowaniem dla obrazu był baldachim z koroną królewską, z drugiej strony obrazu był płaszcz z wyhaftowanym orłem. Podczas tej uroczystości obecny był marszałek Józef Piłsudski oraz prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Po zakończeniu wojny władza sowiecka przystąpiła do powszechnej ateizacji miasta. Kościoły wykorzystywano jako magazyny, muzea, pracownie lub zupełnie zamykano. Wielu kapłanów zesłano do łagrów. Jednak kościół św. Teresy i Ostra Brama pozostały otwarte, były schronieniem dla księży z całego Związku Sowieckiego. Dziś do Ostrej Bramy przybywają ludzie z różnych stron świata. 4 września 1993 roku przed wizerunkiem Matki Miłosierdzia modlił się Papież Jan Paweł II, prowadzona przez niego modlitwa różańcowa była transmitowana przez radio watykańskie na cały świat.

Każda diecezja ma swoje sanktuarium maryjne, do którego zdążają pielgrzymi wyprasząc łaski przez wstawiennictwo Matki Chrystusa i Matki naszej u Pana Boga Wszechmogącego. Przybliżając trochę bardziej szczegółowo te dwa wielkie sanktuaria maryjne w Częstochowie i Ostrej Bramie, chciałbym zmobilizować siebie i czytelników do głębszego poznania historii, obecności i miejsc Matki Bożej w naszej diecezji. ▪

Ikona Chrystusa - wcielonego Boga i przebóstwionego człowieka

Jarosław Cyryl Kaczmarczyk
parafia prawosławna pw. św. Mikołaja w Szczecinie

Trudno wyobrazić sobie cerkiew bez ikon. Jeśli na przeszkodzie nie stoi wojna, katechizm, antychrześcijańskie prawo czy wyjątkowa bieda, to wierni prędzej czy później doprowadzą do pokrycia ścian cerkwi ikonami, a we wnętrzu w różnych miejscach (na czele z ikonostasem, czyli przegrodą między nawą a ołtarzem) pojawią się kolejne. Nie żyje dziś na planecie chyba ani jeden prawosławny, który wyrażałby sprzeciw bądź zdziwienie wobec ikon. Ale nie zawsze tak było.

W pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa mieliśmy do czynienia z mnóstwem nauk, które Ekklesia/Kościół/Cerkiew rozpoznawały i potępiały jako błędne i heretyckie. Błędy te dotyczyły najczęściej osoby Syna Bożego – Jezusa Chrystusa. Raz pozbawiano go ludzkiego ciała, nie wierząc w realność Wcielenia się Boga w człowieka. Innym razem

To nas zbliża do Boga - razem ze sobą: święte teksty, obrazy, krzyż i woda. Święto Jordanu.
Fot. Jarosław Cyryl Kaczmarczyk



odmawiano Mu bóstwa, czyniąc z Niego pierwsze i najdoskonalsze stworzenie, ale jednak tylko stworzenie, a nie samego Stwórcę. Ostatnim z takich błędów była walka z wizerunkami, które przedstawiałyby Chrystusa i świętych. Toczo ją w latach 726-843 i to ze zmiennym szczęściem, gdyż cesarze Imperium Rzymskiego (ocalałego na Wschodzie), popierali na przemian każdą ze stron tego religijnego konfliktu.

Zwalczanie ikon miało różne przyczyny. Najczęściej powoływano się na starotestamentalne przepisy zakazujące sporządzania wizerunków niepoznawalnego i nieprzeniknionego Boga. Nie bez znaczenia były też wpływy młodego wówczas islamu, zwalczającego również wizerunki. Gdy cesarz Leon III zaatakował ikony, znalazł szerokie wsparcie w kościelnych kręgach. obrońcy ikon mieli oparcie w osobowościach takich jak św. Jan Damasceński czy św. Teodor Studyta. Świętemu Janowi w jego obronie ikon sprzyjał fakt przebywania w Damaszku, a więc na terenach opanowanych już przez muzułmańskich Arabów i nie podlegał władzy „chrześcijańskiego” monarchy. Zwycięstwo prawdziwej wiary w tej walce jest dla nas wciąż żywym wydarzeniem. Na jego pamiątkę w każdą pierwszą niedzielę Wielkiego Postu obchodzimy Tryumf Ortodoksji – zwycięstwo nad wszystkimi herezjami pierwszego tysiąclecia.

Gdy prawosławny chrześcijanin całuje ikonę lub pochyla się przed nią, nie popełnia bałwochwalstwa. Cześć swoją kieruje on nie do drewna, kamienia czy farby, lecz do osoby widniejącej na ikonie. Opisał to Leoncjusz z Neapolis: „Nie oddajemy czci naturze drewna, oddajemy cześć i hołd Temu, który ukrzyżowany był na Krzyżu [...] Gdy dwie belki Krzyża są ze sobą połączone, czczę tę figurę z powodu Chrystusa, który na Krzyżu był ukrzyżowany; jeśli jednak belki te są rozłączone, wyrzucam je na spalenie”. Nikt o zdrowych zmysłach nie oskarży chrześcijanina całującego rąbek Ewangelii lub ze czcią trzymającego w dłoniach tekst Pisma Świętego o bałwochwalczy kult papieru, kleju i atramentu. Ważne jest to, co czytamy i słyszymy. Podobnie w przypadku ikon jej istotą jest zobrazowana postać lub wydarzenie.

Orzeczenie Soboru Nicejskiego II w sprawie ikon brzmi następująco: „Krótko mówiąc, zachowujemy nienaruszoną całą przekazaną nam tradycję Kościoła, zarówno pisaną, jak i niepisaną. Jednym z elementów tej tradycji jest malowanie wizerunków na obrazach, w ten sposób, by obraz był zgodny z przekazem podanym przez Ewangelie, aby te wizerunki potwierdzały, że Słowo Boże naprawdę było człowiekiem, a nie wytworem fantazji, i abyśmy mieli z tego korzyść, utwierdzając się w tej wierze. [...] Orzekamy z całą dokładnością i z troską o wiarę, że przedmiotem kultu powinny być nie tylko wizerunki drogocennego i ożywiającego Krzyża, lecz tak samo czcigodne i święte obrazy malowane, ułożone w mozaikę lub wykonane innym sposobem... [...] Są one wyobrażeniami naszego Pana Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela, Niepokalanej Pani naszej, świętej Bożej Rodzicielki, godnych czci Aniołów oraz wszystkich świętych i świętobliwych mężów. Im częściej wierni będą patrzeć na ich obrazowe przedstawienia, tym bardziej, oglądając je będą się zachęcać do wspominania i miłowania pierwowzorów, do oddawania im czci i pokłonu”.

Ikony ponadto stały na straży pełni i poprawności dogmatu o Wcieleniu – czyli tak po prostu były dla ludzi prostym wykładem na temat tego, że Chrystus będąc odwiecznie Bogiem, stał się również w pewnym momencie dziejów człowiekiem o takiej samej naturze jak nasza natura. Przeciwnicy ikon jakby zdawali się nie pamiętać o człowieczeństwie Chrystusa i zachowywali się tak, jakby Bóg dalej nie pokazał nam swojego Syna, którego przebóstwione i chwalebne ciało nie wstąpiło na niebiosa i zasiada po prawicy Ojca. Do momentu Wcielenia każda próba przedstawienia Boga musiała skończyć się wrózeniem z fusów i wymyślaniem sobie jakichś złotych cielców, gdyż Bóg nie dał poznać swojego oblicza. Nawet Mojżesz na Synaju tego nie dostał, gdyż Bóg przeszedł obok niego, położył rękę na jego ramieniu i dał mu zobaczyć się tylko z tyłu.

Od Wcielenia się Syna Bożego czasy się zmieniają – Bóg jest pośród ludzi i jest jednym z nich: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy”. Jan Apostoł i Ewangelista napisze jeszcze w swoim Liście: „[To wam oznajmiamy], co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je



Płaszcznica "ikona wyszyta na płótnie" na ołtarzu szczecińskiej cerkwi w święto Paschy.
Fot. Jarosław Cyryl Kaczmarczyk

widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami”. Można tylko wyobrazić sobie jaką radość i obecność – nawet po dziesiątkach lat – odczuwał umiłowany uczeń, gdy wracał do czasów, gdy Pan był pośród nich, a oni Go widzieli i słyszeli.

Na koniec dodam, że wielką radością dla prawosławnych mieszkających w Polsce jest cześć, jaką cieszy się jasnogórska ikona Bogurodzicy, która przybyła do naszego kraju z Rusi oraz obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, na Wschodzie znany jako ikona Bogurodzicy „Cierpiąca”. ▀

Obraz, który żyje

ks. Sławomir Sikora

proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej pw. św. Trójcy w Szczecinie

Obrazy w tradycji ewangelickiej mają charakter artystyczny oraz duszpasterski. Przedstawiają zarówno sceny biblijne, jak i wydarzenia historyczne, bywają również portrety znanych postaci. Odrzucenie kultu obrazów oznacza, że poprzez obraz nie oddajemy czci Bogu, rozumiejąc rozgraniczenie między czcią oddawaną wyłącznie Bogu (latria) a uhonorowaniem i oddaniem szacunku obrazowi lub relikwii (dulia), które występuje w innych tradycjach chrześcijańskich.

Przykładem ewangelickiego podejścia do tego zagadnienia jest obraz Henryka Ostachiewicza „Chrystus w Getsemane”, który można podziwiać w ołtarzu Kościoła Świętej Trójcy na Łasztowni. Artysta namalował go w zimnych barwach, odcieniach błękitu i pasteli. Natomiast ociepla obraz łuna światła, padająca z nieba na modlącego się Jezusa. W pierwszej chwili można zobaczyć tylko klęczącego Syna Bożego. Dopiero uważne przypatrzenie się sprawia, że w ciemniejszej części obrazu, tam, gdzie nie pada promień błogosławieństwa na modlącego się, można dostrzec śpiących uczniów. Obraz jest pięknie podświetlony w czasie Europejskiej Nocy Muzeów, dzięki czemu kontrast między światłem modlitwy a ciemnością braku czuwania uczniów jest bardzo widoczny. Każdy może „odczytywać” przekaz autora w osobisty sposób. Dla jednych kluczowa jest postać „oświetlonego Jezusa”, który prosi o oddalenie kielicha goryczy, jednak dzięki światłu potrafi dokończyć swoją modlitwę: „Nie jednak jak ja chcę, ale niech Twoja wola stanie się”. Inni bardziej zwracają uwagę na drugoplanową rolę śpiących uczniów. Obraz nie koncentruje się bowiem na ludzkich słabościach, ale na sile i wierności Jezusa. Obraz do nas przemawia. Taka jest bowiem jego rola... ▀



Obraz w kościele ewangelicko-augsburskim w Szczecinie. Fot. Archiwum parafii

Znane i nieznanne, czyli znaki oraz symbole w liturgii

kl. Paweł Górzyński
Arcybiskupie Wyższe Seminarium Duchowne w Szczecinie

Łatwo tracimy z oczu istotny problem owocności udziału w liturgii dla całego naszego życia chrześcijańskiego. Tymczasem jeżeli udział w liturgii ma owocować w nas wzrostem wiary, nadziei i miłości, sprawą kapitalnej wagi staje się nie tylko samo „odprawienie” pewnych czynności liturgicznych, ale również to, jak głęboki mają one wymiar.

W tym artykule pragnę zaprosić do pochylenia się nad niektórymi gestami liturgicznymi, które możemy zaobserwować podczas sprawowanej mszy świętej. Niektóre z nich na pewno doskonale znamy, a inne mogą wniesić pewną nowość w ich rozumieniu. Poruszę zagadnienia związane z konsekracją ołtarza i kościoła, a także zwrócę uwagę na obecność kadzidła w liturgii. Na zakończenie kilka zdań poświęcę hymnowi „Te Deum Laudamus” (Ciebie Boga wystawiamy).

Konsekracja kościoła (Dedykacja kościoła), mimo iż jest terminem prawnoliturgicznym opisującym rytuał poświęcenia i przekazania do użytku nowego miejsca kultu, dokonuje się jednak w ścisłym kontekście architektonicznym, w miejscu i przestrzeni sakralnej. Budynek sakralny stanowi przestrzeń, w której dokonuje się liturgia. To ona nadaje sens temu miejscu, bowiem w niej dokonuje się uświęcający człowieka zbawczy dialog z Bogiem. Tutaj Bóg przyjmuje nas i umacnia, opatruje nasze rany i obdarowuje uzdrowieniem. Sprawowany w kościele kult jest powrotem do Boga przez wszystko, jak Bóg w swoim Synu przyszedł do człowieka przez wszystko. Jako widzialna budowla, dom ten jest szczególnym znakiem i obrazem ludu wędrującego do domu Ojca, Kościoła pielgrzymującego w doczesności, kawałkiem nieba na ziemi. W jednym ze swoich kazań św. Augustyn głosił: „Poświęcenie domu modlitwy jest świętem wspólnoty. Dom ten jest domem naszych modlitw, a my sami jesteśmy domem Boga. Jako dom Boży budowani jesteśmy na tym świecie, abyśmy u jego kresu zostali poświęceni”.

Konsekracja, czyli uroczyste poświęcenie kościoła i ołtarza, zalicza się do najważniejszych aktów liturgicznych. Miejsce bowiem, gdzie gromadzi się wspólnota chrześcijańska, aby słuchać Słowa Bożego, zanosić modlitwy błagalne, wielbić Boga, a przede wszystkim sprawować sakramenty i gdzie przechowuje się Najświętszy Sakrament Eucharystii, jest szczególnym obrazem Kościoła, Świątyni Boga, zbudowanej z żywych kamieni¹.

Liturgia konsekracji jest bogata w wielość symboli i znaków liturgicznych. Rozpoczyna się w ciemności, która symbolizuje grzech i nieobecność Boga. Dalej biskup, który przewodniczy liturgii poświęca wodę, a następnie kropi nią wiernych i ściany kościoła

1 Por., *Pontyfikał rzymski*.

– nawiązanie do symboliki chrzcielnej. To przez chrzest stajemy się nowym stworzeniem – dziećmi Boga. Kościół zostaje poświęcony wodą, która obmywa z brudu, i na zawsze jest w nim znamię Chrystusa. Od tej pory jest to budynek sakralny, a więc tylko do użytku liturgicznego². Po Liturgii Słowa następuje namaszczenie olejem krzyżma ołtarza i ścian kościoła. Gest ten wyraża radość z obecności Chrystusa – On jest naznaczony Duchem Świętym i mocą. Podczas widzialnego namaszczenia olejem dokonuje się namaszczenie niewidzialne Duchem Świętym.



Namaszczenie ścian kościoła św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. Fot. Archiwum parafii

Po namaszczeniu ołtarza i ścian kościoła następuje ich okadzenie, na ołtarzu stawia się kociołek z rozżarzonymi węgielkami, do którego biskup nakłada ziarenka kadzidła. Następnie okadza się również wiernych. Czynności te symbolizują, że odtąd modlitwa, jak woń kadzidła, wznosi się do Boga. Świątynia ma być wypełniona modlitwą ludzi, którzy tu przychodzą. Kolejno następuje uroczyste oświetlenie ołtarza i kościoła (miejsca namaszczenia ścian) oraz zapalenie wszystkich innych świec. Płonące światło w liturgii jest przypomnieniem prawdy o Jezusie jako Światłości Świata, która rozprasza mroki naszego grzechu.

² Warto dodać, że w okresie powrotu Kościoła na tereny Pomorza Zachodniego ten gest poświęcenia wodą święconą ścian wystarczył, aby świątynie poprotestanckie mogły na nowo służyć liturgii. Z tego przywileju korzystali kapłani na mocy dekretu kard. Stefana Wyszyńskiego.

Przy tej okazji chciałbym zwrócić uwagę na obecność kadzidła w liturgii. Już Stary Testament w zapachu unoszącego się kadzidła widział wyraz uwielbienia, którym obdarza się Boga³. Spalanie kadzidła jest tu równoznaczne z uwielbieniem Boga, jak również z prześlaniem Go⁴. Każdy chrześcijanin należy do Chrystusa i wraz z Nim tworzy jedno Ciało, w którym On jest Głową. Dlatego widząc spalające się kadzidło, musi najpierw pomyśleć, że kadzidło, to ofiara – ofiara bezinteresowna, pozbawiona wszelkiego praktycznego celu ofiara rozrzutna, hojna i czysta, ofiara serca, które kocha bez stawiania jakichkolwiek warunków. Kadzidło spalając się, wydaje przyjemną woń. Ogień spala ofiarę. Na zawsze ją unicestwia. Kadzidło spalające się uczy bezinteresownej miłości ofiarnej – spalania się w służbie Bogu i bliźnim.

Okadzanie podczas sprawowania liturgii nie jest obowiązkowe, jednak zaleca się jego stosowanie podczas ważniejszych uroczystości. Kapłan nakłada kadzidło do kadzielnicy i błogostawi je znakiem krzyża nic nie mówiąc. Przed okadzeniem i po jego wykonaniu oddaje się głęboki ukłon w stronę okadzanej osoby lub rzeczy z wyjątkiem ołtarza i darów złożonych na ofiarę w Mszy Świętej.

Kadzidła można używać według uznania w każdej formie Mszy Świętej⁵:

- a) *podczas procesji na wejście;*
- b) *na początku Mszy św., do okadzenia krzyża i ołtarza;*
- c) *w czasie procesji przed Ewangelią i podczas jej głoszenia;*
- d) *po złożeniu na ołtarzu chleba i kielicha – do okadzenia darów, krzyża, ołtarza, kapłana i ludu;*
- e) *podczas ukazania Hostii i kielicha po konsekracji.*

Kościół używając kadzidła podkreśla duchowy wymiar osób lub rzeczy okadzanych. Kryje się za nimi głęboka symbolika, która odsyła nas do rzeczywistości niebiańskich.

*ołtarz – miejsce do sprawowania Eucharystii. Zajmuje on centralne miejsce w Kościele. To nim szafarz mocą Ducha Świętego uobecnia misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

*krzyż – symbol i znak śmierci Chrystusa. Okadzenie krzyża jest potwierdzeniem prawdy o ścisłym zjednoczeniu Eucharystii z ofiarą Chrystusa.

*księga Ewangelii (Ewangeliarz) – Liturgia Słowa od zawsze w Kościele była pielęgnowana i szanowana. To sam Chrystus jest obecny w swoim Słowie. Ze względu na tę obecność kapłan lub diakon proklamujący Ewangelię okadza także księgę Ewangelii.

*dary chleba i wina – dary te podczas liturgii zostaną przemienione w Ciało i Krew

3 Por., Mdr 18, 21; Ps 141, 20.

4 Por., 3 Krl 22, 44; 1 Mch 1, 55.

5 Por., Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego, dalej (OWMR).

Chrystusa. Będą żywe mocą Ducha Świętego i słowami konsekracji. Dlatego składane na ołtarzu zostają okadzone dla podkreślenia tego wyjątkowego daru, który składamy Bogu Ojcu.

*kapłan – podczas sprawowania liturgii kapłan występuje w osobie in persona Christi (w osobie Chrystusa). Jest szafarzem, czyli tym, który mocą Ducha Świętego przez słowa konsekracji uobecnia misterium Chrystusa. Dlatego w liturgii zajmuje pierwsze miejsce jako przewodniczący zgromadzenia liturgicznego. Okadzając kapłana wyraża się szacunek dla obecności Chrystusa, który jest Najwyższym Kapłanem.



Okadzenie ołtarza oraz krzyża Fot. al. Marek Kuligowski

*lud wierny – zgromadzeni podczas mszy św. Ludzie są Ludem Bożym, pośród którego obecny jest Chrystus. Dlatego ważne jest, aby każdy z obecnych brał w niej czynny udział, a nie był tylko biernym widzem. Okadzając lud Kościół potwierdza, że Chrystus mieszka w swoim ludzie, jest w nim obecny.

HYMN *TE DEUM LAUDAMUS*

„Te Deum laudamus” (Ciebie Boga wysławiamy) to hymn, który Kościół śpiewa od VI wieku. Czyni to wtedy, gdy doświadcza szczególnych łask.

Jest to wielki hymn, w którym łączymy się z mieszkańcami nieba i Kościołem pielgrzymującym na ziemi. Hymn ma trzy części. Pierwsza ukazuje mieszkańców nieba, pielgrzymów ziemi, a także całe stworzenie uwielbiające wszechmocnego Boga, Stworzyciela i Ojca. W drugiej części hymnu nasze uwielbienie kierujemy ku Chrystusowi, Synowi Bożemu, za dzieło odkupienia, którego dokonał przez tajemnicę Wcielenia. On pośród nas zamieszkał, pokruszył śmierci wrota i otworzył nam bramy wieczności. Ostatnia część hymnu ma charakter błagalny. Prosimy w niej Boga o najważniejsze dary, o dopuszczenie grzechów, o umocnienie w dobrym, o obronę przed złem. Każda z tych łask jest nam udzielona w Duchu Świętym i tylko w Nim potrafimy ją przyjąć.

„Ciebie Boga wystawiamy” to hymn ku czci Trójcy Przenajświętszej, tak jak Magnificat ku czci Maryi, i jego śpiewanie nie może być codzienne; ma on podniosły, uroczysty charakter i przeznaczony jest na najważniejsze uroczystości kościelne, np. Boże Ciało, Wigilię Paschalną, odpust parafialny, konsekrację kościoła czy mszę św. na zakończenie roku. Z zasady śpiewamy go na stojąco, wyrażając w ten sposób nasz szacunek do Boga, który uczynił nam wielkie rzeczy.

Opracowanie na podstawie:

- Pontyfikał Rzymski
- Leksykon Symboli Liturgicznych
- Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego

Czekamy na pytania dot. gestów podczas liturgii, które są dla Was niejasne. Będziemy je wyjaśniać w kolejnych numerach «Prosto z Mostu». ▀



Weź udział w nowej zabawie audycji „Religia na Fali”. Zagłosuj w Chrześcijańskiej (pamiętajcie chrześcijańskiej, a więc nie tylko katolickiej) Liście Przebojów. Szczegóły na radioszczecin.pl/religia. Co z tygodnie losowanie nagród!

Zapraszam do słuchania audycji katolickiej „Religia na Fali” w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 7.00 (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, dialogu ekumenicznym w Szczecinie, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy m.in. z duszpasterzami akademickimi (o. Pawłem Chodakiem, ks. Marcinem Sękiem), a także dominikaninem o. Maciejem Biskupem i ks. dr. Krzysztofem Łuszczkiem (Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego).

Szukaj nas na Facebooku: <http://www.facebook.com/religianafali>

Piotr Kołodziejcki, **Zapraszam!**

**RADIO
SZCZECIN**
92.0 fm



radioszczecin.pl/religia

audycja
katolicka

zjęcia

wideo

informacje

NIEDZIELA

**RELIGIA
NA FALI**

NIEDZIELA GODZ. 7:00



„Wierzę, że będziemy mieć szczecińską świętą”. Na razie powstaje audiobook

Piotr Kołodziejski
parafia rzymskokatolicka pw. Matki Bożej Jasnogórskiej w Szczecinie

Po przeczytaniu zapisków Alicji Lenczewskiej nikt, kto autentycznie wierzy w Boga, nie może pozostać obojętny. Te słowa tak dotykają, że świadczą o autentyczności i pokazują, że to nie był jej pomysł na życie – to opinia o książkach „Świadectwo. Dziennik duchowy” i „Słowo pouczenia”.

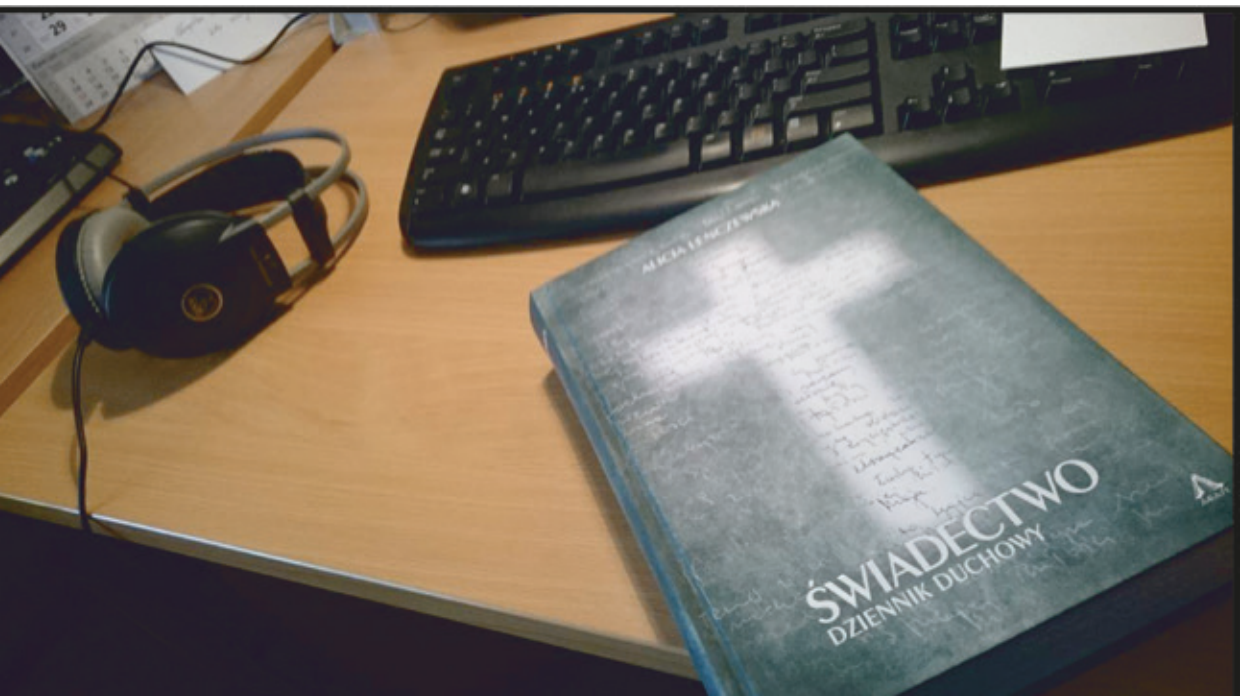
Autorem tych dzieł jest szczecińska mistyczka Alicja Lenczewska, która zmarła w 2012 roku. Autorką powyższych słów z kolei jest Justyna Iwaszkiewicz z Poznania, która wcieli się w rolę mistyczki w powstającym właśnie audiobooku na podstawie „Świadectwa...”

O wielkości treści tam zawartych przekonuje również chrystusowiec ks. Mariusz Sokołowski, który nie ma wątpliwości, że słowa zapisane w książkach „Świadectwo. Dziennik duchowy” i „Słowo pouczenia” należą do pereł literatury religijnej.

– Niektórzy porównują nawet te dzienniki do „Dzienniczka św. siostry Faustyny”. Słucha i czyta się tego bardzo dobrze. Każde niemal zdanie porusza do głębi. Tego nie da się czytać jak powieści przygodowej – dodaje ks. Mariusz, który w audiobooku wcieli się w rolę Chrystusa. Nagrania do audiobooka rozpoczęły się w Częstochowie.

Alicja Lenczewska urodziła się w Warszawie w 1934 roku. Jednak zaraz po wojnie wraz z mamą i bratem przeprowadziła się do Szczecina. Pracowała jako nauczycielka,

Fot. Archiwum prywatne ▼



potem wicedyrektorka liceum dla przedszkolank. W 1985 roku na rekolekcjach, jak sama pisze „stanął przed nią Jezus”. Rozmowy z Chrystusem spisywała na polecenie swojego spowiednika.

Na podstawie tych zapisków powstały dwa duchowe dzienniki wydane w 2016 roku. Notatki dotarły wcześniej do Metropolity Szczecińsko-Kamieńskiego abp. Andrzeja Dziegi. Ocena treści zapisków była pozytywna. Biskup pomocniczy archidiecezji Henryk Wejman wydał w 2015 r. zgodę na druk tych myśli. Biskup przyznaje, że objawienia miały charakter prywatny, a myśli zawarte w „Dzienniku” są zgodne z nauczaniem Kościoła.

Jest to lektura na medytacje i kontemplacje, szczególnie kiedy czyta się słowa Chrystusa, które wypowiedział do Alicji Lenczewskiej – podkreśla ks. Sokołowski.

Z panią Justyną, jak i ks. Mariuszem spotkałem się przy grobie Alicji Lenczewskiej na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie, gdzie modlili się wspólnie m.in. o powodzenie przy nagrywaniu audiobooka.

- Dziś tak szerokie zainteresowanie tekstami Alicji Lenczewskiej świadczy o tym, że z tego już jest wielkie dzieło, a myślę, że będzie jeszcze większe. Całkiem prywatnie mówię, że wierzę głęboko w to, że Alicja Lenczewska będzie błogostawioną, a potem będziemy mieć szczecińską świętą – przyznaje chrystusowiec.

„Świadectwo. Dziennik duchowy” liczy 650 stron. Audiobook na podstawie tekstu ma powstać w częstochowskim Radiu Jasna Góra. Prawdopodobnie jeszcze na wakacje.

„Dziennik duchowy” i „Słowo pouczenia” otrzymały nagrodę Stowarzyszenia Wydawców Katolickich FENIKS w kategorii „duchowość”. ▀

▼ Grób Alicji Lenczewskiej na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Fot. Piotr Kołodziejski





Wittenberga – poczuć się jak u siebie

ks. Sławomir Sikora
proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej pw. św. Trójcy w Szczecinie

Trwa jubileuszowy rok 500 lat Reformacji. Luteranie na całym świecie podsumowują okres pięciu wieków od wystąpienia ks. dr. Marcina Lutra. 31 października 1517 roku przybił na drzwiach Kościoła Zamkowego w Wittenberdze 95 tez, w których sprzeciwiał się praktykom odpustowym. Zdaniem Reformatora były one niezgodne z biblijną nauką o zbawieniu człowieka z łaski Bożej okazanej w Jezusie Chrystusie. W dokumencie „Od konfliktu do komunii” kościoły rzymskokatolicki oraz luterkański wspólnie spojrzały na tamte wydarzenia, w wyniku czego postanowiły, że po



Fot. Archiwum parafii

raz pierwszy jubileusz Reformacji możemy przeżywać razem, na drodze dialogu i w kontekście ekumenicznego zbliżenia, jakie miało miejsce w ostatnich 50 latach wzajemnych relacji.

Ewangelicy nie organizują pielgrzymek, nie mamy w naszej tradycji sanktuariów, co nie zmienia faktu, że są takie miejsca, które chcemy odwiedzać ze względu na wydarzenia i osoby z nimi związane. Zapewne Jerozolima jest częstym kierunkiem wycieczek organizowanych przez parafie, natomiast miastem Reformacji jest Wittenberga w Niemczech, szczególnie w tym wyjątkowym roku odwiedzana przez turystów z całego świata. W sobotę 6 maja wybrała się do miasta Lutra nasza parafialna grupa. Wyjazd był co prawda spontaniczny, ale zebrało się ponad 40 chętnych. Okazało się, że choć to zaledwie 280 km od Szczecina, większość z nas była tam po raz pierwszy. Zwiedziliśmy Kościół Zamkowy, Kościół Miejski, Dom Lutra, Dom Melanchtona (najbliższego współpracownika Lutra) oraz Panoramę Wittenbergi 360°. Nie będę opowiadał o znaczeniu poszczególnych miejsc, tylko podzielę się paroma refleksjami. W każdym podręczniku do lekcji religii ewangelickiej przy omawianiu Reformacji są umieszczone zdjęcia charakterystycznych miejsc lub dzieł sztuki, które możemy znaleźć i zobaczyć w Wittenberdze. Tak jak we włoskiej Pizzie każdy turysta robi sobie zdjęcie przy krzywej wieży, tak koniecznym jest

zdjęcie przy drzwiach Kościoła Zamkowego. Nawet jeśli obecne drzwi nie są z XVI w., to jednak mają one duże znaczenie. Najbardziej znane portrety Reformatorów: Lutra, Melanchtona i Bugenhagena są namalowane przez Lucasa Cranacha. Wszystkie można spotkać w Wittenberdze. Bardzo wymowny jest również obraz, na którym Luter stoi na ambonie i głosi kazanie, a grupa ludzi przysłuchuje mu się z uwagą. Są tam dzieci i matki trzymające swoje pociechy na rękach oraz mężczyźni. Pomiędzy słuchającymi a amboną jest krzyż. Obraz symbolizuje teologię krzyża Lutra. Jego zwiastowanie Bożego Słowa, jak i teologia, czyli sposób wyrażania się o Bogu była nakierowana na śmierć Jezusa dla naszego zbawienia. Jako szczecinianie szukaliśmy śladów „naszego parafianina”, jak żartobliwie nazywamy Jana Bugenhagena. Przyjaciel Lutra, organizator kościołów luterańskich urodził się bowiem w Wolinie, a działał w Trzebiatowie, czyli na terenie obecnej naszej szczecińskiej parafii. Wymowny jest obraz Cranacha, na którym Bugenhagen trzyma klucze, co pokazuje, że obok sakramentów – Chrztu Świętego i Komunii Świętej – ważną rolę odgrywa

pokuta i spowiedź. Bardzo duże wrażenie wywołuje Panorama Wittenbergi 360°. Jest to ogromny obraz miasta z początku XVI w., który w bardzo symboliczny sposób przedstawia realia tamtych czasów. Szczególnie urzeka pokazany dom rodziny Lutrów. Najpierw zapalają się światła w salonie, gdzie rodzina spożywa posiłek, a następnie pokazany jest pokój dzieci, w którym przy blasku świec Luter czyta swoim dzieciom. Kiedy budzi się rano, możemy zajrzeć przez okno sypialni Lutrów, gdzie do nowego dnia budzi się również Katarzyna von Bora i jej mąż Marcin.

W naszym kraju ciągle brakuje elementarnej wiedzy na temat Reformacji oraz ks. dr. Marcina Lutra. Nawet jeśli w przeszłości danego miasta ewangelicy byli zdecydowaną większością i tworzyli jego charakter, dzisiaj mało się o tym mówi. Trudno znaleźć nawet w dawnych kościołach ewangelickich witraże, rzeźby, symbole nawiązujące do Reformacji. W Wittenberdze można na chwilę przenieść się do innego świata. Ma się wrażenie, że Luter patrzy na ciebie niemalże z każdego okna wystawowego i wszystko jest z Reformacją związane. Oczywiście jest to również sprawa marketingu i zarabiania na turystach, ponieważ można kupić bardzo różne reformacyjne pamiątki, ale nigdzie indziej, jak właśnie w Wittenberdze luteranie czują się jak u siebie. ▀

▼ Rajd rowerowy Hamburg- Nieuweschans (Holandia) Fot. Dominika Tkacz.

Rajd rowerowy Hamburg- Nieuweschans (Holandia) Fot. Dominika Tkacz. ►



Flandria na rowerach

Dominika Tkacz

Belgia to kraj kojarzony przez wielbicieli kolarstwa z wiosennymi klasykami: słynne wyścigi – Walońska Strzała czy Liege-Bastogne-Liege – są tu prawdziwym świętem i tematem numer jeden w mediach. Jazda na rowerze w Belgii jest czymś oczywistym i przekonamy się o tym od razu, gdy tylko się tu znajdziemy. Flandria, czyli północna część tego pięknego kraju, ma typowy dla Belgii krajobraz – szerokie pola uprawne, małe wioski, pasące się stada krów i sielski spokój mogą być atrakcją samą w sobie, jeśli traktujemy naszą wyprawę rekreacyjnie i chcemy nasycić się chwilami niczym nieskrępowanej wolności, bo przecież to właśnie dlatego tak bardzo cenimy sobie zwiedzanie na dwóch kółkach! Trudno się też oprzeć niezaprzeczalnemu urokowi większych i mniejszych miast belgijskich. Wyniosłe katedry, wąskie uliczki starych miast, wspaniałe place i rynki, bogate muzea przyciągają turystów z całego świata. W zacisznych restauracyjkach można spróbować tego, z czego słynie Flandria: świeżych mały z frytkami zapijanych winem Muscadet oraz aromatycznych gofrów maślanych polanych gorącą, gorzką czekoladą.

Grupka młodzieży z parafii Matki Boskiej Ostrobramskiej w Szczecinie – pozytywnie rowerowo zakręcona – zaprasza do udziału w tygodniowej wyprawie rowerowej. Najpierw udamy się pociągiem do Akwizgranu, a następnie pokonamy codziennie stukilometrowe odcinki trasy, zwiedzając zarówno flandryjską prowincję, jak również znane ośrodki kultury – Gandawę, Brugię, Antwerpię oraz Brukselę. Towarzyszył nam będzie samochód techniczny, który przewiezie rowery i bagaże. Noclegi przewidziano w namiotach na polach campingowych. Wyjazd odbędzie się od 23 do 30 lipca br. Jeżeli nie zaplanowałeś jeszcze wakacji i lubisz podróżować na dwóch kółkach – dołącz do nas! Telefon kontaktowy: 510443887 ▪



Uroczyście we Wrocławiu

ks. Sławomir Sikora

proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej pw. św. Trójcy w Szczecinie

Za nami wspaniałe obchody jubileuszu 500 lat Reformacji zorganizowane w stolicy naszej diecezji, we Wrocławiu. Imponująco wyglądał kilkudniowy program, przygotowany pięknie i atrakcyjnie, jak przystało na Europejskie Miasto Reformacji. Wrocław otrzymał bowiem ten tytuł obok Cieszyna – centrum luteranizmu w Polsce.

Cieszymy się, że udało nam się wziąć udział w uroczystym niedzielnym nabożeństwie 14 maja, które odbyło w kościele pw. Marii Magdaleny. Obecnie należy on do polskokatolików, ale to właśnie tam odprawiono pierwsze nabożeństwo ewangelickie w XVI w. w stolicy Dolnego Śląska.

Kazanie wygłosił ks. bp Ragnar Persenius, biskup diecezji Uppsali, Kościoła Szwecji. Całe nabożeństwo miało piękną oprawę muzyczną, bardzo podniosły i dziękczynny charakter. Można je obejrzeć na: http://www.luteranie.pl/nawosci/transmisja_z_wroclawia,4870.html. Już dziś zapraszamy wszystkich na obchody Reformacji w Szczecinie 16 i 17 września! ▀

Fot. Archiwum parafii



Pójdźcie za Mną! Krótka historia o studentach, którzy zeszli z kanapy

Ewelina Piotrowska

Dominikańskie Duszpasterstwo Akademickie „Brama” w Szczecinie

Historia akademickiej procesji Bożego Ciała jest prosta – na jednym ze spotkań w duszpasterstwie ktoś zadał pytanie: *A może wyszlibyśmy z Panem Jezusem na ulice?* Od pytania do działania nie upłynęło wiele czasu – okazja nadarzyła się w niedzielę po uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Pojawiły się wątpliwości, czy mamy radę przygotować procesję w tak krótkim czasie, bo do niedzieli zostały dwa tygodnie, a co najważniejsze – czy znajdziemy więcej chętnych do zaangażowania. Chcieliśmy zorganizować to godnie i uroczyście dodając coś od siebie, by procesja miała studencki charakter i oddawała radość z uwielbienia Chrystusa. Okazało się, że są studenci, którzy wezmą udział – z nich uformowała się schola, asysta, żonglerzy ogniem, studentki sypiące kwiatki, studenci niosący chorągwie i wielu innych, którzy przyszedli nam pomóc, i bez których to wszystko nie udałoby się. Duszpasterze akademicki stanęli na wysokości zadania, a raczej drabiny, z której głosili Słowo. Procesja wyszła wspaniale, Jezus został pięknie uwielbiony przez młodych ludzi, którzy odpowiedzieli na Jego wezwanie: *Pójdź za Mną!* A Jemu nie można się oprzeć i nie można Mu odmówić.

W tym roku również chcemy wyjść procesyjnie z Najświętszym Sakramentem – w niedzielę po czwartkowej uroczystości Bożego Ciała. Zapraszamy bardzo serdecznie całe środowisko akademickie – studentów i wykładowców oraz wszystkich tych, którzy chcą z nami tworzyć to piękne wydarzenie.

Gdzie i kiedy odbędzie się akademicka procesja Bożego Ciała? 18 czerwca po mszy akademickiej o godz. 19:00 wyruszymy spod klasztoru oo. dominikanów przy ul. Ofiar Katynia 1.

A ogromny tłum słał swe płaszcze na drodze, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drodze. (Mt 21, 8) ▪



Fot. W. Kuźniar



Fot. W. Kuźniar